



Maciej Świerczyński
w stroju gimnazjalnym, rok 1936



Uczennica pensji Zofii Kurmanowej
w Warszawie, 1908 rok



Dziesięcioletni Michał Geisler, uczeń
gimnazjum Wojciecha Górskiego



Br. Mieszkowski
W WARSZAWIE

Na przełaj przez gimnazjum

Minęły wakacje. Zaczęła się szkoła. Postanowiłem przeto przypomnieć, jak to dawniej młodzież polska zdobywała wiedzę, za czasów Polski Niepodległej w latach 1918-1939, w latach mojej młodości oraz dużo wcześniej, na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, w dawnym Królestwie Polskim (Kongresowym), czyli Kongresówce

Podstawą kształcenia młodzieży było gimnazjum ośmioklasowe zakończone maturą. Przez te „drzwi” musiał przejść każdy młody człowiek chcący dostać się na uniwersytet lub politechnikę, aby zdobyć wymagany status społeczny do dorosłego życia! Skończenie rosyjskiego gimnazjum i otrzymanie matury państwowej było rzeczą trudną, szczególnie dla Polaków. Nauka była płatna, prowadzona po rosyjsku, a wymagania wysokie i bezwzględne, toteż wielu męczyło się, powtarzając klasy. Dla tych, którzy nie dobrnęli do szczęśliwego końca, zrezygnowali po drodze, nie zostali dopuszczeni do matury lub jej nie zdali, też było wyjście: mogli np. zostać weterynarzem, aptekarzem lub dentystą, bo do nauki tych zawodów nie była wymagana matura.

Do I klasy gimnazjum przyjmowany był 10-latek, po zdaniu egzaminu wstępnego i wpłaceniu wpisowego. Przygotowanie do egzaminu należało do rodziców przyszłego ucznia i odbywało się w domu. Zajęcia prowadził nauczyciel lub korepetytor zatrudniony na tzw. kondycji. Gimnazja były w miastach gubernialnych i uczniowie spoza tych miast musieli mieszkać na stacji: u rodziny, znajomych lub ludzi obcych, często żyjących w ciężkich warunkach! Gimnazjum było klasyczo-humanistyczne, z łaciną, greką i historią spreparowaną na potrzeby rosyjskiego zaborcy, inną co do faktów i ducha wyniesionych z polskiego domu!

Były również gimnazja realne, siedmioklasowe, bez matury, których program uwzględniał przede wszystkim przedmioty matematyczne, przyrodnicze, języki nowożytne i rysunki, przygotowując do zawodów praktycznych. W Warszawie w owych czasach najślawniejsze było Gimnazjum Realne (prywatne) Wojciecha Górskiego założone we własnym wzorowym gmachu przy ulicy Hortensji (ob. Górskiego, z jego pomnikiem). Do tego gimnazjum, po zdaniu egzaminu wstępnego w 1902 roku, został przyjęty, 9-letni wówczas, Michał Geisler, syn dra Józefa Geislera – „ojca Otwocka uzdrowiskowego”. Po ukończeniu gimnazjum wyjechał na studia prawnicze

na uniwersytecie w Kazaniu nad Wołgą. Uczelnia ta, dla ożywienia życia akademickiego i towarzyskiego w tym „tatarskim mieście”, przyjmowała również absolwentów gimnazjów realnych z Kongresówki. Z dyplomem magistra prawa wrócił tuż przed wybuchem I wojny światowej, w 1914.

Ojciec mój zaś, Czesław, ukończył prywatne gimnazjum realne M. Rychłowskiego w Warszawie, a później Akademię Rolniczą w Dublanach koło Lwowa, wówczas w zaborze austriackim, w dniu 6 sierpnia 1918 roku, po czym 11 listopada 1918 roku wstąpił w Warszawie do Wojska Polskiego jako ochotnik.

Aby zostać aptekarzem-farmaceutą, młody człowiek musiał mieć ukończone co najmniej 16 lat i 6 klas gimnazjum (z łaciną). Na naukę tego zawodu był przyjmowany do apteki, gdzie mieszkał, często śpiąc tam na rozstawionym łóżku, dostawał obiad oraz drobne pieniądze na śniadania i kolacje. Ciężko pracował jako chłopak – puer przez trzy lata, zaznajmiając się z apteką i jej pracą, po czym zostawał pomocnikiem. Po następnych trzech latach, kiedy to pod okiem pryncypała lub starszego stażem, wykonywał lekarstwa zgodnie z receptą lub obsługiwał klientów za tzw. I stołem, już jako pomocnik mieszkający w pokoiku dla panów pomocników. Apteka wówczas była czynna od 8-ej rano do 10-ej wieczorem, we wszystkie dni w roku, a tzw. wychodne otrzymywało się raz w tygodniu od 2-giej po południu, najczęściej w środę. Po tych sześciu latach, za zgodą i pozytywną opinią pryncypała, można było wstąpić na dwuletni kurs przy wydziale lekarskim uniwersytetu i po zdaniu egzaminu otrzymywało się stopień prowizora farmacji, upoważniający już do prowadzenia apteki lub otwarcia własnej.

Prywatne gimnazja męskie i żeńskie pensje cieszyły się dobrą sławą i powodzeniem, a uczenie się w gimnazjum samo przez się podnosiło rangę społeczną uczniów, poprzez obowiązujące mundurki i stroje, często indywidualnie zaprojektowane i zatwierdzone dla danego gimnazjum. Były to: czapki, szynele – płaszcze, berety, pelerynki, fartuszki itp.

W niepodległej Polsce obowiązywał dotychczasowy system kształcenia młodzieży: 8-klasowe gimnazjum, kończone maturą upoważniającą do wstąpienia na wyższe uczelnie. Była również 7-oddziałowa Szkoła Powszechna dla dzieci chcących uczyć się potem zawodów rzemieślniczych. Dopiero w roku 1933 ówczesny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Janusz Jędrzejewicz, wprowadził reformę szkolnictwa polegającą m.in. na tym, że po ukończeniu 6 oddziałów szkoły powszechnej uczeń mógł uczyć się w 4-klasowym gimnazjum ogólnokształcącym, a później w dwu- lub trzyklasowym liceum kończonym maturą, upoważniającą do wstąpienia na uczelnie wyższe. Od wprowadzenia tej reformy, co rok ubywała jedna klasa z 8-mioklasowego gimnazjum starego typu, a przybywała jedna klasa nowego typu. I klasa nowego typu zastąpiła III klasę starego typu, a dalej szły klasy IV do VIII.

Matura po II klasie liceum miała miejsce w czerwcu 1939 r. Byłem świadkiem tych zmian, bo do I klasy gimnazjum w Otwocku poszedłem w roku szkolnym 1934/1935, w drugim roku reformy. Obowiązywały nas mundurki szkolne: granatowe marynarki z błyszczącymi metalowymi guzikami i odszytymi niebieską wstawką mankietami i spodnie długie lub pumpki zapinane pod kolanem również z niebieską wstawką na zewnętrznej stronie nogawek, płaszcze dwurzędowe również z odszytymi mankietami i czapki okrągłe też z odszytym dnem oraz znaczkiem metalowym wyobrażającym otwartą książkę. Dla licealistów wstawka była czerwona.

Dziewczęta obwiązywała biała bluzka, nieobcisła i spódnice plisowane granatowe oraz beret granatowy ze znaczkiem. Na lewym przedramieniu, na wysokości łokcia, na zewnętrznej stronie rękawa, obowiązkowo musiała być, trwale przymocowana, tarcza z numerem gimnazjum na niebieskim lub czerwonym tle. Gimnazjum w Otwocku miało numer 174. Jako uczniowie byliśmy dumni z naszego gimnazjum, które, oprócz niezbędnej wiedzy, przekazywało nam zasady potrzebne w dorosłym życiu. Swoje niezapomniane wspomnienia z Gimnazjum w Otwocku przekaże wkrótce. ■